N^er 247. ROK 1834. WTOREK 28 PAZDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące wraz z Rozmaitościami Złp. 12. miesięczne złp. 5.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Szymona i Judy.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Władybog.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godz:		Barometr do 0.0 R red w miarze Paryzkiey	Stopnie ciepła podług Réaumura	Therm. suchy	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi.
	7	27" 8"043	+ 2°,8	2°,37	Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
27	12	7,803	6, 2	2, 20	Pł. Zachodni słaby	Chmury	
	3	7,213	6, 6	2, 24	,, ,,	Pogoda zChmurami	
	9	7,097	+ 1, 8	2, 16	,, ,,	Pochmurno	

Część Polityczna.

WIADOMOŚCI Z POPRZEDNICH POCZT.

KONSTANTYNOPOL 2 Września. Handel zbożowy na morzu Czarném nie będzie r. b. bardzo ożywiony. Zniwa w Krymie, w Mało Rossyi, w Multanach i na Wołoszczyźnie wypadły niepomyślnie. Na Wołyniu i wprowincyach polskich były nader obfitemi; ale dla drogiego transportu na osi, mały będzie dowóz do portów czarnego morza.

Z posłem rossyiskim, Panem Buteniew, przybyli tu xiążęta Ciarchaffii i Gagaryn. Mają mieć powierzone sobie ważne zlecenia do Sułtana.

Reis-Effendi zawiadomił poselstwa okólnikiem, że sułtan prowincyom: Multan i Wołoszczyzny, nadał między innemi przywilejami, prawo używania osobney bandery narodowey. Do tego zawiadomienia dołączone było wezwanie, aby bandera ta poważana była równie jak bandera turecka. Wyobraża ona czerwony czworobok w żółtem polu, z 3 gwiazdami, a pod spodem orzeł z krzyżem.

NAUPLIA 18 Sierpnia. Łagodność jaką król Otto okazał względem Kolokotroniego i Koliopulosa, skazanych na śmierć wyrokiem sądowym, zamiast wzbudzenia uczuć wdzięczności w stronnikach tych buntowników, ośmieliła ich owszem do zamachu na obalenie rządu. Dway synowcowie ułaskawionych zbrodniarzy stanu, Mitros Plaputa i Nikitas Zerbini, do których przyłączyli się wszyscy stronnicy znani w Grecyi pod nazwiskiem *Napistów*, uknowali spisek, który jednocześnie wybuchnął w trzech mieyscach Pelopenezu: w Andritzena, Poperitza i w pewnéy wsi nie daleko Megalopolis. Wszyscy intryganci i źli ludzie pośpieszyli pod chorągwie powstania. Szczęściem, liczba buntowników, mimo usiłowań powiększenia ich stronnictwa, była szczupłą, a użyte niezwłocznie przez rząd dzielne środki, zniweczyły zbrodnicze zamysły. Oddziały żandarmeryi, z rozmaitych mieysc wysłane, uderzyły na buntowników, rozproszyły ich bez trudności, i wielu wzięły w niewolą, między którėmi wymieniają D. Kallergi, D. Teokris, Sacheropulos, Nikitas i t. d. Wszystkich zaprowadzono do Nau-

plii, i osadzono częścią w Itschkale, częścią w Burzi. Sprawa ich nie długo zapewne potrwa. Pozorem do tego spisku, równie jak do przeszłego, była obrona religii, którą rząd jakoby nadweręża; lecz prawdziwym celem było, obalenie teraźnieyszego porządku rzeczy, i oddanie władzy Napistom, oraz uwolnienie Kolokotroniego i Kaliopulosa. Powstańcy, udając obronę religii, spodziewali się powiększyć szeregi swoje mnóstwem niechętnych; zawiedli się atoli w swojéy nadziei. Wielu rumeliotów wzięło się do oręża dla odparcia buntowników; i dowódzcy, którzy się w długiéy walce o niepodległość odznaczyli, między którymi jest także mężny pułkownik Grivas, dobrowolnie ofiarowali rejencyi usługi swoje. Kollios Plaputas, który sobie dał tytuł jeneralnego namiestnika królestwa, opuszczony od wszystkich stronników swoich, i ścigany przez oddział żandarmeryi, musiał cofnąć się do Elis. Podobnież porażono buntowników we wszystkich innych mieyscach, i spokoyność wszędzie przywrócono.

Część Literacka.

PISMO NADESŁANE DO DZIENNIKA POWSZECHNEGO.

Wyczytawszy w Gazecie Codzienney Nr. 960 wyrażenie: *»Że chłosta szkolna hańbi dającego takową, a na zdrowie dzieci szkodliwy wpływ wywiera.»* jako naczelnik jednego z wyższych naukowych zakładów w Warszawie, nie mogę milczeniem pokryć zdania, które lubo z swey natury fałszywe, przecież w mniey bacznych czytelnikach zgubne przesądy utwierdzić zdolne. O ile więc czas, od innych zatrudnień zbywający, pozwolił, starałem się zebrać niektóre w tym względzie uwagi.

Dwadzieścia sześć lat strawiłem w zawodzie nauczycielskim; massy młodzieży kształciły się w moich oczach, śledziłem rozwijające się skłonności dzieci, uważałem młodzieńców, miałem sposobność widzieć doyrzałych ludzi, z tych samych, którym pierwsze początki nauki i życia wskazywałem, mniemam przeto, iż nabyte doświadczenie w tak trudném powołaniu, może posłużyć za niejaką podporę myśli w dalszym ciągu wyłuszczonych.

Cóż to jest wychowanie? Oto wydobycie, ukształcenie, i ku dobremu skierowanie wrodzonych zdolności człowieka. Żeby zaś tego ostatecznego celu wychowania doyść, długą i wytrwałą walkę ze złemi skłonnościami toczyć potrzeba.

Namiętności w ogóle uprzedzają działanie rozsądku. Niemowlę sili się na rozerwanie powicia, które je od szwanku zabezpiecza. Dziecię odpycha rękę od upadku zasłaniającą, młodzieniec odrzuca przestrogi, które mu drogę szczęścia wskazują: zgoła od kolebki aż do grobu, ustawna jest w człowieku walka dobrego ze złém, rozumu ze ślepemi żądzami. Zostawmy w wieku dziecinnym tę walkę naturze samey, a człowiek doyrzały niczem od zwierząt różnić się nie będzie. Rozhukany, zwierzęcym jedynie namiętnościom uległy, w ich zaspokojeniu srogi i drapieżny. Zniknie społeczność, znikną korzyści i słodycze towarzyskiego pożycia. Żeby więc tego uniknąć, trzeba w pierwszych zaraz chwilach dziecinnego wieku, wrażać w umysł szacunek, i na nim ugruntowane posłuszeństwo dla woli doświadczonego wieku, zaszczepiać i utrzymywać zbawienną bojaźń, aż do czasu, w którym rozum ustalony, panowanie nad wolą obeymuje.

Dziecię ani zna, ani poznać zdolne tego dobra, które mu w odległości lat kilkunastu wystawiamy. W młodzieńcu rozwijające się fizyczne i moralne siły, tworzą zarozumiałą ufność w samym sobie. Dla jednych i dla drugich obecność jest wszystkiém, przeszłość poszła w zapomnienie, o przyszłość nie dbają wcale. W każdym więc razie na obecność działać trzeba tak skutecznie, aby się stała nauką dla przyszłości, aby mocno utkwiła w umyśle nader skłonnym do zapominania tego, co już minęło. Jeżeli więc roztargnienie

w dziecięciu, rozhukane żądze w młodzieńcu, nie znaydą hamulca innego; wówczas rózga, karząc uporne namiętności, należną rozsądkowi władze przywracać tylko jest w stanie. Doświadczenie wieków stwierdziło, że ten środek w wielu razach jest jedynie skutecznym.

Rzućmy na chwilę okiem na tę zarozumiałość młodzieży, na ten upór, lekce ważenie a nawet wzgardę rad i przestróg, na tę skwapliwość w zdaniach, na ten ton decydujący w rozmowach; — posluchaymy skarg rodziców, płaczu matek, utyskiwania krewnych, narzekań opiekunów; — a w tedy jasno uyrzymy, do czego nas teorya liberalnego wychowania doprowadziła, i do czego jeszcze doprowadzić byłaby zdolną. Niknie coraz bardziey bogoboyność oyców naszych, upada moralność; wstydzi się młodzieniec zgiąć kolana przed tronem Naywyższego, modlitwę fanatyzmem, a cnotę prostotą nieokrzesaną nazywa. Coraz rzadszą się staje prawdziwa miłość synowska, uszanowanie należne wiekowi i godności, ten szacunek wzajemny, i ta miła uprzeymość, cywilizacyi nieodstępne towarzyszki. Przywiązanie do tronu, poświęcenie się dla monarchy, posluszeństwo zwierzchności, w serca młodzieży nie zostały gruntownie wpojone. Mieysce pracy zaymuje próżniactwo, zabaw tylko chciwe; zamiast nauki, chełpliwość pochwytanemi wyrazami upstrzona, plotki, żarciki nieprzystoyne, nicowanie nayzacnieyszych postępków, zaymuje czas na doskonalenie się przeznaczony. Zamiast szlachetney emulacyi w dobrém i moralném postępowaniu, zakorzenia się w umyśle młodego owa bezczelna duma, ze wszystkiego co jest świętem i szanownem naigrawająca się. Wyraźną zbrodnię cnotą bydź mieni i cześć jey oddaje, cnotę podłością nazywa i wzgardę jey okazuje.

Czegóż się po takiém usposobieniu spodziewać można? Oto stargania wszelkich węzłów towarzyskich, zniweczenia zasad religii i moralności. Krnąbrny i niewdzięczny syn, możeż bydź wiernym monarsze poddanym, spokoynym obywatelem, nieskażonym i pracowitym urzędnikiem, dobrym mężem, troskliwym o los swego potomstwa oycem? Na czémże się oprze rękoymia jego dobrey wiary, rzetelności, i towarzyskiey zgody? Wymagać wprawdzie będzie wszystkiego od innych, lecz sam dla innych do niczego się nie skłoni.

Któż z rozsądnysh i cnotliwych ludzi nie zadrży na taki stan rzeczy i nie zapragnie środków, ten wezbrany potok złego tamujących? Któż raz doświadczywszy zgubney dążności, nie imie się z całą siłą duszy, wszelkich sposobów wykorzenienia złego w zarodzie?

Od lat czterdziestu przeszło, nieprzyjaciele porządku towarzyskiego, ludzie zaburzeniem oddychający, którzy w nieładzie swego dobra upatrują, dziwne nam rzeczy o karności młodzieży prawią. Działają oni w własnym interessie. Trzeba im żywiołu do ich podniety rewolucyjney; — tego w rozkiełznaney młodzieży szukają, ani się mylą w swey rachubie. Szałem namiętności uniesiona młodzież raz wzburzona, zatrzymać się nie umie; nie zna niebezpieczeństw, a zatem pogardza niemi i na oślep w przepaść leci, zostawując zdobycz złośliwym podżegaczom.

Tacy to pospolicie mówią: »sama miłość rodziców i nauczycieli kierować dziećmi powinna.» — Możeż bydź miłość bez szacunku, szacunek bez bojaźni? Kocha i slucha młodzieniec roztropnego oyca, bo od dzieciństwa przywykł do szanowania jego woli, bo doznał jego energii i stałości, bo uczuł nie raz złamany swóy upór, bo krnąbrność bolesne skutki nań ściągnęła. W wieku, w którym myśleć nie zdolny, za popędem namiętności biedz gotowy, w środku zapędu spotkał niewzruszonego oyca, który po bezskutecznem użyciu wyrazów, *rózgą namiętność ukrócił, i prawą drogą iść przymusił.* Bolesne uczucie uczuło obawę wykroczenia, a z czasem obudzony namysł, wzniecił szacunek dla troskliwego stróża niebaczney młodości.

Nie uwodźmy się więc czczą deklamacyą, i strzeżmy pilnie tey zbawienney zasady: Że póty człowiek obcego doświadczenia, obcego rozumu słuchać musi, póki własnego nie nabędzie; a jeśli skłonność de wyłamania się z pod tego prawa tak silną okaże się, iż wszelka przestroga za słabą do wstrzymania będzie, *niech rózga w karbach przyzwoitych upornego utrzyma.* Z resztą doświadczenie mocnieyszym jest dowodem nad wszelkie rozu-

mowania. Ktokolwiek zaś praktycznie zaymował się wychowaniem młodzieży; przyzna niezawodnie, iż mimo wszelkich teoryi, bez rózgi obeyść się niepotrafil.

Gdy więc zaydzie potrzeba chłosty, oyciec z natury samey ma prawo użyć jey, dla zwrócenia syna na drogę cnoty i przyzwoitości. Unikając tego środka poprawy, przez bojaźń urojonéy hańby, naraziłby niezawodnie i siebie i swoję dziecię na rzeczywistą, skoroby niepoprawny syn, przebrawszy miarkę złego, stał się wyrzutem społeczności, publiczną hańbą napiętnowany. Lecz nie, — żaden oyciec nie będzie upatrywał w tym hańby, co dla dobra swych dzieci uczyni. Jeszcze, dzięki Opatrzności! do tego stopnia skażenie nie doszło, aby rodzice mieli poczytywać sobie za wstyd, gdy użyją rózgi na poprawę swych dzieci. Ale też właśnie i w cytowaném wyżey wyrażeniu, nie ma mowy o rodzicach, tylko o nauczycielach. Zwyczayna to jest ostrożność podżegaczów rokoszu, uderzania w stronę do pokonania łatwieyszą, bo ta zwalczona, tém samém zgubę mocnieyszéy gotuje. Czémże są nauczyciele, jeźli nie zupełnemi zastępcami rodziców w tém wszystkiém, co do moralnego ukształcenia dzieci należy? Tego im prawa zdrowy rozsądek odmówić nie może, tego prawa żaden oyciec o dobro swych dzieci dbały, odmawiać im nie chce. A skoro tak jest, do nich więc należy użyć ku poprawie młodego takich samych środków, jakichby użyli rodzice jego właśni, bez naymnieyszéy obawy ściągnienia na siebie hańby: owszem w razie nieużycia, ściągają na siebie złorzeczenie zgubionego młodzieńca, przekleństwo zawiedzionych rodziców. Czas jest aby wszyscy porzucili to fałszywe i ludzkość krzywdzące wyobrażenie, iż nauczyciel jest automatem do wykładu téy lub owéy nauki uregulowanym; nie! powołanie jego daleko jest szlachetnieysze, nietylko uczyć, ale pierwéy jeszcze moralnie kształcić powinien. A w tym celu jeźli potrzebną się stanie chłosta, nie hańbę lecz błogosławieństwo rodziców, wdzięczność nawet ulegającego jey, dla nauczyciela zapewnia.

Ostatni punkt, jakoby rózga zdrowiu miała bydź szkodliwą, *śmiechu tylko jest godny*; lecz właśnie nastręcza myśl w cale w tym względzie przeciwną. Ileż to snuje się *zgrzybiałey młodzieży*, która w skutek liberaloego wychowania, straciła przed czasem czerstwość i zdrowie! Gdyby dało się ułożyć tabellę statystyczną młodzieży rzeskiey, czerstwey i silney, w porównaniu z niedołężną, osłabioną, i w kwiecie wieku gasnącą; zapewne w liczbie pierwszych daleko więcey naliczylibyśmy według dawnych zasad wychowanych, między drugimi bez porównania więcéy wychowańców liberalizmu. Pierwsi z obawy chłosty unikali wszelkich usterków; drudzy bez żadnéy bojaźni, *im wcześniéy tém lepiey*, wszystkiego doświadczyć pragnęli. Nie chłosta więc szkodzi zdrowiu, lecz raczey usunienie jey, z zasad wychowania młodzieży.

Trudno wszystko w krótkim zakresie pisma objąć, coby na wykazanie fałszywéy dążności cytowanego w początku wyrażenia powiedzieć można było; kończę więc uwagi ninieysze oświadczeniem, iż i własne doświadczenie i zdanie wszystkich o prawe i moralne wychowanie młodzieży troskliwych, przekonało mnie, że bez chłosty obeyść się nie można. Niech tylko rodzice i nauczyciele przejęci mocno tą zasadą, z całą energiją w duchu jey postępują, w tedy zakorzeni się niezawodnie zbawienna bojaźń w umyśle młodzieży, a uległość wszelkiey władzy, uszanowanie jey rozporządzeń, wewnętrzny i zewnętrzny szacunek wiekowi i godności okazywany, pokora, ta miła wieku młodzieńczego ozdoba, albo w cale niepotrzebném użycie bolesnych środków, lub przynaymniey nader rzadkiém uczyni. Wróci bogoboyność, moralność, i na nich zaszczepiona prawdziwa nauka świetnym blaskiem zajaśnieje.

T. Dziekoński, Dyrektor Gimnazyum Warszawskiego przy ulicy Leszno.

Doniesienia.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

26 — 27 Października.

Stadnicki Felicyan hrabia z Galicyi. — Starowieyski Jakób Ob. — Taube Karol baron Ob. z G. — Podhorski Edmund Ob. z G. — Głowacki Mateusz Ob. z G. — Jaklitsch Jan kupiec z G. — Dreyzeltowa Ob. z Polski. —